GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 13 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 5 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 16 „ 50 „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy jednołamowy 40 h.
Nadesłane . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . 3 „ —
Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. Kraków, piątek 6. września 1918. Nr. 66.

Redukcya cywilnej administracyi niemieckiej w Królestwie Pol.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 5. września.

(a) Zarząd cywilny gen. gubernatorstwa warszawskiego **wydał rozporządzenie redukujące z dniem 1 listopada ilość osób zatrudnionych w administracyi państwowej do 10 prc.** dotychczasowego personalu.

Równocześnie z tem zarządzeniem niemieckie władze okupacyjne **okazały większą niż dotychczas gotowość do przyjmowania na praktykę polskich kandydatów urzędniczych.** Odpowiednie propozycye i listy personalne wniesione zostały do władz niemieckich przez polskie ministerstwo spraw wewnętrznych jeszcze w połowie czerwca b. r. wówczas jednak nie doczekały się przychylnego załatwienia aż dopiero obecnie zapewne **na tle ogólnie zmieniającej się sytuacyi politycznej wszystkie listy kandydatów zostały zaakceptowane.** Wobec tego w niedługim zapewne czasie spodziewać się można przejęcia znacznej ilości agend administracyi powiatowej przez władze polskie.

Konferencye hr. Ronikiera.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 5. września.

(a) Hr. Ronikier odbył konferencyę z gronem swoich bliższych przyjaciół politycznych z kół t. zw. centrowych. Uczestnicy po wysłuchaniu jego oświetlenia sytuacyi uznali **za konieczne dalsze prowadzenie pertraktacyi z Niemcami,** celem uzyskania ustępstw w zakresie wewnętrznego budowania państwowości polskiej. W kwestyi tronu i króla wyrażono pogląd, że **nie jest ona tak naglącą, jak to przedstawia prasa i publicystyka niemiecka.**

Spisek w celu wznowienia wojny rosyjsko-niemieckiej.

Główna kwatera kontrrewolucyonistów w ambasadzie angielskiej.

Moskwa (B. K.). „Prawda" z dnia 3 września zamieszcza wydrukowaną wielkiemi literami **odezwę do proletaryatu w sprawie wykrycia głównej kwatery kontrrewolucyonistów w ambasadzie angielskiej.** Organizacya i finansowa strona spisku należała do Anglii, a mianowicie kierował niemi **konsul angielski, Lockhard.** Miano zorganizować **obsadzenie głównych punktów w Moskwie i uwięzić radę komisarzy ludowych.** Lockhard miał od władz angielskich polecenie

OPANOWAĆ BEZPOŚREDNIO RADĘ KOMISARZY LUDOWYCH.

Rozważano **możliwość zorganizowania w dniu [illegible] września powstania w Moskwie przeciw rzą[illegible] rad. Miało ono wybuchnąć równocześnie z postępem wojsk angielskich na Murmanie.** — Lockhard porozumiał się za pośrednictwem porucznika angielskiego, Sydneya Raillyego, z pewnym komendantem bolszewickim, z którym omawiano kwestyę wysłania wojsk do Wołogdy, aby

WOŁOGDĘ W SPOSÓB ZDRADZIECKI WYDAĆ ANGLIKOM.

Anglikom bardzo na tem zależało, aby w dniu tym na posiedzeniu rady komisarzy ludowych byli obecni Lenin i Trocki. Wedle planu **miano równocześnie obsadzić bank państwowy, centralę telefoniczną, stacyę telegraficzną, zaprowadzić dyktaturę wojskową, zabronić pod karą śmierci odbywania zgromadzeń,** aż do chwili nadejścia wojsk angielskich.

WSPOMNIANEMU KOMENDANTOWI WYPŁACONO 700.000 RUBLI NA ZORGANIZOWANIE POWSTANIA.

Dnia 22 sierpnia **wypłacono mu dalszych 200 tysięcy rubli, oraz opracowano plan obsadzenia biur Lenina, Trockiego i Arabowa, jako też najwyższej rady gospodarczej,** celem przyjścia w posiadanie znajdujących się tam papierów, przyczem Railly, który prowadził rokowania, zwracał specyalną uwagę na to, aby otrzymać materyały, którychby można użyć jako **usprawiedliwienia nowej wojny Rosyi z Niemcami.**

WOJNA MIAŁA BYĆ NIEMCOM NATYCHMIAST PO PRZEWROCIE WYPOWIEDZIANA.

Dnia 28 sierpnia **dano wspomnianemu komendantowi jeszcze 200.000 rubli** i omówiono jego podróż do Petersburga, celem przywrócenia połączenia między oddziałami wojsk angielskich i białymi gwardzistami. Rokowania w Petersburgu odbyły się w dniu 29 sierpnia.

Obradowano nad kwestyą wejścia w łączność z Niżnim Nowogrodem i Tambowem.

Wypracowano plany co do niszczenia mostów i linii kolejowych, organizowania band i niszczenia magazynów z zapasami żywności.

SYSTEM SZPIEGOWSKI

spiskowców anglo-francuskich był rozgałęziony we wszystkich komisaryatach.

Aresztowani kapitan Friede i inni oficerowie podali, że w rękach Anglików i Francuzów znajdowały się **tajne sprawozdania o ruchach wojsk sowietów.**

Materyał śledczy potwierdza istnienie spisku przedstawicieli dyplomatycznych i wojskowych mocarstw zagranicznych. Spiskowcy ułożyli

DOKŁADNY PLAN ZORGANIZOWANIA NOWEJ WŁADZY RZĄDOWEJ,

a mianowicie zamierzano utworzenie dyktatury z trzech osobistości.

Pomimo, że konsul angielski, Lockhart, zaprzeczał prawdziwości podanych faktów, znajdują się dokumenta, wskazujące, że nici spisku zbiegały się właśnie w misyi angielskiej i **że uczestniczyli w spisku: francuski konsul generalny, Graissnard, francuski generał Lavergneu i cały szereg innych oficerów francuskich i angielskich.**

Rewizya w ambasadzie angielskiej.

Członek komisyi śledczej, Hiller, otrzymał polecenie przeprowadzenia rewizyi domowej i aresztowań w poselstwie angielskiem, gdzie mieli się ukrywać Sawinkow i Fitonkow. Hiller udał się o godz. 5 w. wraz komisarzem Boliwenkiem i jego pomocnikami, jakoteż z oddziałem straży do poselstwa angielskiego. Po otoczeniu gmachu, gdy członkowie komisyi wkroczyli na pierwsze piętro,

ZAGRZMIAŁY STRZAŁY.

Pomocnik komisarza, Szenkman, **został trafiony w pierś i upadł. Żołnierz, Lissen, został zabity.** Hiller wtargnął z oddziałem straży do sali i aresztował obecnych. Na kurytarzu jednak **toczyła się walka.** Zabito jedną z osób przyaresztowanych.

ZABITY NAZYWA SIĘ TRONCY I BYŁ ATTACHEE MARYNARKI.

Jak się później okazało, wspomniany attachee rozpoczął pierwszy strzelać. Urzędnik komisyi Dartnowskij podczas wymiany strzałów został raniony. **Liczba przyaresztowanych wynosi 40 osób.**

MIĘDZY ARESZTOWANYMI ZNAJDUJE SIĘ KS. SZACHOWSKIJ.

W poselstwie znaleziono obfitą korespondencyę kompromitującą, oraz dużo broni.

Trockij — prezydentem rady wojennej.

Moskwa. (B. K.). Po ratyfikacyi zdawał sprawę Trockij o sytuacyi na frontach, którą oznaczył wogóle jako pomyślną. **Trockij został zamianowany prezydentem najwyższej rady wojennej, a przywódca łotyski. Wasetew, głównym komendantem** na wszystkich frontach.

Ratyfikacya traktatów dodatkowych.

Moskwa. (B. K.). Ratyfikacya dodatkowych układów do pokoju brzeskiego przez komitet egzekutywny, nastąpiła wczoraj wieczór **jednogłośnie, przy wstrzymaniu się od oddania głosu 2 osób.** Obecnych było 150 do 200 osób głowujących

Polska musi być silna i zadowolona!

KRAKÓW, 5. września.

(?) Z pośród artykułów prasy austryackiej, omawiającej pobyt niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Hintzego, w Wiedniu w związku ze sprawą polską, na uwagę zasługuje **artykuł** „Oesterr. Morgenztg.“, mającej o wiele jaśniejszy pogląd na naszą sprawę, aniżeli dzienniki wiedeńskie.

Stwierdziwszy na podstawie „Fremdenblattu“ mającego kontakt z ministerstwem spraw zagranicznych, iż także i tym razem **nie zapadnie w Wiedniu żadne rozstrzygnięcie** w sprawie **polskiej**, „Oesterr. Mgnztg.“ wyraża powątpiewanie, czy takie odraczanie decyzyi jest mądre.

Polityka wyczekiwania — pisze cytowany dziennik, — prowizorycznych zarządzeń i wiecznego przewlekania sprawy, nie była w stanie miłości Polaków ku idei centralno-europejskiej rozpłomienić. Chłodny rozmysł, którym przyjęto od stu lat żywione namiętnie pragnienie Polaków osiągnięcia własnej państwowości, ochłodził ich i skłonił do rozmysłu. Wdzięczność, którą początkowo odczuwali dla swych współuczestników w walce z reakcyą carską, ustąpiła miejsca rozumowaniu, miłość — namysłowi, oddanie się — drobnostkowemu oszacowywaniu interesów. Dziś

MYŚLI SIĘ NIETYLKO W BERLINIE I WIEDNIU, LECZ TAKŻE W WARSZAWIE I KRAKOWIE TROCHĘ INACZEJ

o rozwiązaniu kwestyi polskiej. Istnieje nietylko austro-polska i niemiecko-polska, lecz także krakowska i warszawska formuła, nie kryjąca się bynajmniej z odnośnemi propozycyami Berlina i Wiednia.

Niemcy są gotowe dać Polakom w Polsce kongresowej pewne nabytki terytoryalne na Litwie i Chełmszczyźnie, wolną żeglugę na Wiśle, Gdańsk jako port wolny, **jeżeli zrezygnują z austro-polskiego rozwiązania, ale jeszcze więcej gotowe są zabrać** (korektura granicy aż do linii Warta—Narew), jeżeli będą przy tem rozwiązaniu obstawać.

Austro-Węgry przystępują z całą Galicyą do polskiego małżeństwa, żądają jednak za to, rozumie się, **podobnie trwałego i podobnie mocnego związku z przyszłą Polską, jak z Węgrami.** To austro-polskie rozwiązanie ma, jak wiadomo nietylko w Berlinie, lecz także w samej Austryi wielu mocnych przeciwników, którzy, bez żadnej racyi, obawiają się przez odstąpienie Galicyi gospodarczego i finansowego osłabienia.

„Oesterr. Mgnztg.“ wywodzi dalej, iż **wszystkie płody ziemne i podziemne Galicyi nie byłyby stracone dla austryackiego życia gospodarczego, gdyby państwo polsko-galicyjskie, jako trzecie, znalazło się w związku monarchii naddunajskiej.**

Wewnętrzna niechęć austryacka, żywiona do spełnienia życzeń polskich, idących w kierunku zjednoczenia jest trudna do zrozumienia, gdyż

AUSTRYA PRZEZ ZJEDNOCZENIE ZIEM POLSKICH NICBY NIE STRACIŁA,

ale przeciwnie, pozyskałaby bardzo znaczną wartość: **wierną przyjaźń polskiego narodu.**

Dziennik cytowany pisze dalej, iż można zrozumieć, że Polacy w Warszawie nie są jednomyślni co do rozwiązania ich spraw, **jeśli się zważy, że to, co jest im ofiarowane na wypadek berlińskiego rozwiązania, stanowi warunek egzystencyi narodu polskiego.** Ale — zaznacza zarazem — **iż również**

ZJEDNOCZENIE POLSKI KONGRESOWEJ Z GALICYĄ JEST NIE TYLKO KONIECZNYM WARUNKIEM EGZYSTENCYI POLSKI, LECZ TAKŻE WARUNKIEM TRWAŁEGO POKOJU NA AUSTRYACKIM WSCHODZIE,

a tem samem jest **koniecznością żywotną dla Austryi, ba!, dla całej Europy środkowej.**

Kwestya polska dopiero wówczas znajdzie prawdziwie zadowalające i rzeczywiście przezorne rozwiązanie, gdy się **austro-polską** i niemiecko-polską formułę połaczy razem, **gdy Berlin dopuści do połączenia Galicyi i Polski, a mimo to zabezpieczy Polsce wolny port w Gdańsku** i narodowe zaokrąglenie na Litwie, oraz na Chełmszczyźnie.

Będzie dobrze — kończy swe uwagi „Morgenzeitung“ — jeżeli środkowo-europejscy mężowie stanu, przebywający obecnie w Wiedniu, podniosą się ponad ciasny horyzont swych specyficznych interesów ku widnokręgowi środkowo-europejskiemu i pomyślą, że

TYLKO SILNA, W SWYCH ISTOTNYCH PRAGNIENIACH ZADOWOLONA POLSKA

będzie mogła być dla nas silnym sojusznikiem i silną, pewną tarczą przeciw wszystkim wschodnim **niepewnościom!**

Tak pisze „Oesterr. Morgenzeitung“. Czy jednak niemieccy mężowie stanu zrozumieją, na czem polega istota interesu mocarstw centralnych?

Dzienniki koalicyjne np. twierdzą, iż **Niemcy** nie myślą wchodzić w zbyt daleki kompromis w sprawie polskiej. **Pragną one dyktować Austryi swój sposób rozwiązania tej sprawy, a** ponieważ czynić tego obecnie, ze **względu na** osłabienie swego stanowiska wobec **sukcesów** koalicyi na zachodzie, nie mogą, **odraczają podróż do Wiednia chorego rzekomo kanclerza, a** wraz z tem odroczeniu ulega i decyzya **w sprawie** polskiej.

W obronie Chełmszczyzny.

KRAKÓW, 5 września.

Piotrkowskie „Wiadomości polskie“ zamieszczają artykuł, na który należy zwrócić uwagę. Artykuł ten cytujemy poniżej.

Prasa niemiecka Austryi, omawiając **sprawę Chełmską, wypowiadała kilkakrotnie zdanie**, iż Koło polskie w Dumie państwowej rosyjskiej, **w czasie, gdy sprawa ta była na porządku dziennym** prac prawodawczych, **gotowe było do ustępstw i koncesyi.** Z polskiej strony zaprzeczano tym **z powietrza chwytanym, a** zupełnie niezgodnym z rzeczywistością wieściom. Że jednak powtarzały się one z pewnym rozmyślnym a złośliwym **uporem**, zabieram raz jeszcze głos w tej sprawie, w której zresztą w Warszawie miewałem już okazye wypowiedzieć się.

Do zabrania głosu między innymi upoważnia mnie fakt, że jako poseł ziemi kaliskiej, byłem członkiem Koła polskiego we **wszystkich** Dumach państwowych, a więc i w trzeciej Dumie, w której wydzielenie gubernii Chełmskiej było zaprojektowane i przeprowadzone. Z ramienia Koła byłem jednym z trzech delegatów polskich, którzy w podkomisyi i komisyi **zwalczali projekt rządowy**, a następnie na plenum najczęściej zabierali głos w dyskusyi. Mogę w tym wypadku z prawdą powiedzieć, „quarum pars magna fui“. W tym charakterze, jako nie tylko świadek, ale i uczestnik walki politycznej, która dokoła sprawy stoczoną została w Izbie prawodawczej rosyjskiej, **twierdzę stanowczo i kategorycznie, że wieść, która się kilka razy w prasie wiedeńskiej ukazała, o gotowości do ustępstwa ze strony Koła polskiego, jest stanowczo niezgodną z rzeczywistością.**

Nie zawsze zgadzałem się z polityką ogólną Koła polskiego w czasie trzeciej Dumy, skutkiem politycznych różnic wystąpiłem ze stron-

J. JOSEPH RENAUD.

KU WOLNOSCI.

(Dokończenie).

Tej nocy nie zatrzymał się ani na chwilę, ale kilkakrotnie zdawał się budzić nagle w marszu. Idąc, majaczył głośno, jak w malignie. Dusiło go upalne, suche powietrze. Puls uderzał mu szybko, szybko, coraz żwawiej, a głód ani chwili nie dał zapomnieć o sobie. Jeść!... Nie żałując tego, co uczynił, zazdrościł jednak Blin'owi konserw. Ach! — brudna menażka z żywnością niemiecką, takim wstrętem przejmująca go w ringenburskim obozie jeńców, z jakimże apetytem by ja teraz opróżnił!...

Właśnie szarzeć poczęło, gdy wypadło mu przejść przez potok leśny, w którym woda sięgała mu do kolan. Wilgoć rozmiękczyła nieco uciskającą go skórę obuwia. Gdy znów skóra twardnieć poczeła, zdjął buty, ale że droga była kamienista, więc musiał je wdziać napowrót. Pochód naprzód począł teraz boleśniej jeszcze odczuwać, niż przedtem. Noga, pokasana przez psa, była spuchnięta, zaogniona... Potknął się o wystający korzeń i padł jak długi na ziemię. Nie próbował się nawet podnieść, lecz nie zdając sobie już sprawy z niczego, — zasnął... Południe już było, gdy jakiś wieśniak potrząsnął go za ramię, ostrzegając, iż niebezpiecznie jest wystawiać piwo na działanie słońca.

— Ya... Ya — bełkotał Pastier — w odpowiedzi.

Wieśniak, śmiejąc się z własnego dowcipu, poszedł w swoją drogę.

Pastier z trudem powstał i utrzymywał się na nogach. Gwiazdy niezliczone stawały mu w oczach. Jadł szybko liście, zrywane bez wyboru drżącemi rękoma. Był głodny... Daremnie próbował posuwać się naprzód przez gęstwinę. Nie miał już siły odgarnąć gałęzi, ani zastanawiać się nad wyborem kierunku drogi. Tem gorzej! Pozwoli zaaresztować się na środku drogi... Zbyt jest głodny! W areszcie dadzą mu jeść...

Potykając się, dotarł do wielkiej szosy, biegnącej w dół i przecinającej las. Spotkała go tu, dodająca mu otuchy, niespodzianka: oto w odległości paru kilometrów wiła się błękitnawa wstęga rzeki... Ren!... Poza nią rozpoczynała się litościwa Szwajcarya, wolność... Ach! gdybyż nie ten głód!... Wtem dostrzegł leżący w kurzu brudny kawałek chleba. Zjadł go, delektując się nim. Potem, wzmocniony na siłach, bez żadnej obawy puścił się wzdłuż drogi. Mijającym go ludziom mówił: „Guten Tag!“ Nie dziwili się temu, że ten biedny, wynędzniały kaleka nie znajdował się na wojnie...

Nagle w dali ukazał się patrol... Droga po obu stronach była obramowana lasem, rzucił się więc w głąb lasu, biegnąc mimo doskwierającej mu rany, mimo butów, uciskających mu nogi. Gdy przebiegał przez skraj lasu, rozległo się kilka suchych detonacyi. Kule tuż przy nim obcinały gałęzie, odbijając się od pni drzew... Zgubił gdzieś w ucieczce binokle... Nie widział już nic, tylko jakąś bezkształtną masę. Wciąż jeszcze biegł, ogarnięty rozpaczą... Słyszał za sobą ciężkie kroki ścigających go ludzi... Wreszcie kroki te zwróciły się w innym kierunku i poczęły się oddalać, ale w tej właśnie chwili Pastier, nie mogąc już zaczerpnąć powietrza w płuca, zemdlał...

— — — — — — —

Gdy otworzył oczy, ujrzał, jak Blin lał mu wodę na głowę. Blin był tak wychudzony z nędzy, iż z trudem go poznał.

— Wybornie, mój chłopcze — rzekł Blin. — Szczęście chciało, żem ciebie tu spotkał, leżącego bez życia! Oto noc wkrótce nadejdzie... Jest tu tyle łodzi, przytwierdzonych do brzegu Renu, oddalonego stąd o trzy minuty drogi. Jak i niema w pobliżu żadnego posterunku!... Jak tylko zciemnieje, przeprawimy się przez Ren... Jeszcze mały wysiłek, a będziemy ocaleni... Nie miałem nic w ustach od chwili, kiedym cię tam zostawił śpiącego, powiedz mi więc, czy nie zostało ci nic z tych konserw?...

— Przecież to ja ci je zostawiłem... i list... — rzekł zdumiony Pastier.

Tu nastąpiły wzajemne wyjaśnienia, których wysłuchawszy, Blin skonsternowany odezwał się:

— Mieliśmy jedną myśl, mój chłopcze! Kiedy sądziłeś, że mnie zostawiasz samego, ja już byłem daleko, zostawiając ci żywność. Przedtem jednak zawinąłem pęk trawy i gałęzi w swoją derkę, abyś jak najpóźniej mógł spostrzedz mą nieobecność. Temu to manekinowi zostawiłeś swój list i konserwy...

Śmiech i łzy przeplatały dalszą rozmowę jeńców.

Przełożył z franc. — ch.

nictwa narodowo-demokratycznego, do którego większość Koła należała aż do końca. Różniłem się z mymi kolegami w poglądach w czasie, gdy Dmowski zainaugurował politykę neosłowiańską i właśnie z powodu całej tej akcyi różniłem się i później w niektórych innych kwestyach, gdy chodzi jednak o sprawę chełmską, o tę sprawę, która w trzeciej Dumie wysunęła się na czoło całej polityki rosyjskiej, w stosunku do Polski, **stwierdzam zupełnie stanowczo, że różnic w Kole nie było, natomiast faktem jest, że Koło, jako całość i wszyscy jego członkowie z osobna, obowiązek narodowy z największą gorliwością spełnili.** Projekt chełmski, lubo wówczas tylko o zmiany administracyjnej natury chodziło, a dzisiaj grozi rozłączenie stokroć gorsze, bo rozerwanie terytoryalne pod względem państwowym, zwalczany był zasadniczo i z całą stanowczością przez przedstawicielstwo polskie.

Walka w tej sprawie, w Dumie prowadzona, należy niewątpliwie do rzadkich epizodów w dziejach parlamentaryzmu wogóle. W ciągu całej sesyi dumskiej był odnośny projekt przedmiotem upartej walki w specyalnej podkomisyi. W ciągu następnej sesyi toczyła się walka w komisyi. Wreszcie dopiero w następnym roku wypłynęła dyskusya na plenum. **I tutaj obrona polska była długa, uparta, zasadnicza i stanowcza.** Trzy lata walki parlamentarnej zajął projekt chełmski. **Koło polskie zwalczało go bezwzględnie i zasadniczo.** Nie było mowy o jakichkolwiek kompromisach i ustępstwach ze strony polskiej.

Wszelkie ukazujące się pod tym względem wieści, jakoby Polacy okazywali gotowość do ustępstw, są niezgodne z rzeczywistością.

Alfons Parczewski.

Niemcy w Karelii.

NIEMCY W KARELII. — NOWA KOLEJ DLA MURMANU. — KEMI I KEM. — STRZELCY ŁAPOŃSCY. — DWULICOWOŚĆ FINLANDZKIEGO RZĄDU.

Kopenhaga, 1. września.

Półwysep murmański stał się w ostatnich czasach dzięki wojnie prawdziwie uprzywilejowana kraina. Nie dość, że wydobyto z zapomnienia senny, odległy zakątek, drzemiący przez całe wieki w gęstych oparach mgły, lub pod mroźnym całunem śniegów, lecz w dodatku różnojęzyczni przedstawiciele zachodniej kultury, prześcigają się wzajemnie w przeszczepianiu na tę odludną ziemię coraz to nowych technicznych ulepszeń.

Podług ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Norwegii, **inżynierowie niemieccy, idąc w ślady francuskich i angielskich, zajęci są obecnie budową nowej linii kolejowej,** która będzie miała ważne znaczenie dla połączenia Karelii z Finlandyą i z morzem lodowatem. Wzięto tu za punkt wyjścia istniejącą już linię finlandzką Kemi—Rovaniemi, która przedłużoną już zostanie na północ aż do jeziora **Enara** a z tamtąd ma iść boczna linia ku **morzu białemu w kierunku Kandalaksk.** Roboty **są w pełnym toku i główna linia została już ukończoną** a dla pośpieszenia ograniczono się do założenia szyn dla lekkiej wąsko-torowej kolejki, byle zająć jak największą przestrzeń i posunąć się jaknajdalej w głąb kraju... Równocześnie gromadzą się na granicy Finlandyi w **Kemi i w Rovaniemi** oddziały wojsk finsko-niemieckich, gotując się do wyprawy na Karelie. **Kemi jest stacyą kolejową** której nie należy brać za jedno z miejscowością Kem nad morzem białem, zajętą już dawniej przez Anglików. Kemi leży nad rzeką tegoż nazwiska, **Kemi-Jocki, wpadającą** wpadającą do zatoki botnickiej, a której bieg służyć ma za podstawę linii operacyjnej w niemiecko-fińskiej wyprawie na Murman. Charakterystycznem jest **zachowanie się rządu finlandzkiego, który oficyalnie wypiera się wyprawy murmańskiej,** byłoby bowiem rzeczą niebezpieczną dla młodego państwa finlandzkiego wschodzić odrazu w kolizye wojenną z wojskami koalicyi.

Pomimo tych zaprzeczeń ochotnicy finlandzcy ściągają licznie ku granicy i stoją w pogotowiu z wojskami niemieckiemi pod wodzą doktora **Renvall, który nosi tytuł komendanta,** dla zachowania jednak pozorów ochotnicze te oddziały przyjęły nazwę **strzelców lapońskich,** a główny sztab finlandzki wypiera się wszelkiej z nimi łączności, twierdząc, że doktor Renvali działa na własną rękę i że **wojska finlandzkie mają rozkaz nieprzekraczania granicy rosyjskiej.** Koalicya śledzi to dwulicowe postępowanie Finlandyi z łatwo zrozumiałem niezadowoleniem, chociaż nie może liczyć zbytnio na sympatyę obecnego rządu, który zwalczała przez kurtuazyę dla Rosyi w czasie jego krwawej i ciężkiej walki z czerwonymi gwardzistami. **Kemi i Kem** spoglądają więc na siebie groźnie w oczekiwaniu nadchodzących wypadków, a chociaż kroki nieprzyjacielskie nie rozpoczęły się jeszcze, to **sytuacya jest bardzo naprężoną** i wisi, rzec można, na włosku. A tymczasem w błotnych odstępach Karelii wre gorączkowa praca celem stworzenia dla Murmanu nowej odnogi komunikacyjnej.

B.

Opasanie sułtana szablą proroka Omara.

KONSTANTYNOPOL, we wrześniu.

Wśród niezwykle uroczystego nastroju i przy udziale nieprzejrzanych tłumów ludzi odbyła się w dniu 30 sierpnia w Konstantynopolu ceremonia **opasania sułtana tureckiego szablą proroka Omara.** Ceremonia ta należy integralnie do obchodu koronacyjnego każdego sułtana i jest niejako wyrazem udzielenia mu najwyższej, nieograniczonej władzy, oraz pasowania go na najwyższego rycerza.

Ogodz. 10 rano sułtan, przybrany w mundur marszałka, udał się w towarzystwie swej rodziny oraz najwyższych dostojników państwa do Eyüb, płynąc we wspaniale przybranej barce. Po drodze witały go okręty handlowe i wojenne wywieszeniem uroczystej flagi, oraz tysiączne tłumy, zebrane po obu brzegach Złotego Rogu.

Z placu lądowania udał się sułtan bez turbana do meczetu Eyüb, gdzie po odczytaniu przepisanych modlitw, został opasany leżącą na kosztownymi dywanami przykrytym stole szablą proroka Omara. Ceremonii opasania dokonał szeik szczepu Senussi, Achmed, któremu zaszczyt ten przypadł w udziale.

Następnie zajął sułtan miejsce w powozie, zaprzężonym a la Daumont, i ruszył naprzód, jadąc wśród szpaleru wojsk, oraz entuzyastycznie witających go tłumów. Przed bramą Adryanopolską wręczył mu prefekt miasta adres Konstantynopola, poczem sułtan udał się do meczetu Fatih, aby tam wyrazić zdobywcy Konstantynopola swą cześć, a następnie do Starego Seraju. Po drodze zatrzymał się chwilę, by zamienić kilka słów z członkami ciała dyplomatycznego, dla których przygotowane były specyalne namioty. Wreszcie wsiadł władca turecki na okręt, którym odpłynął do swego pałacu.

Przeczucie śmierci.

Kraków, 4 września.

Otrzymujemy od jednej z naszych sympatycznych Czytelniczek, pani Elizy M. z Lublina następujący list:

Interesując się od dawna kwestyami życia pozagrobowego, telepatyi, spirytyzmu i całym wogóle światem tajemnic i zagadek do dziś niezbadanych, z ogromnem zajęciem przeczytałam w niedzielnym numerze „Gońca Krakowskiego“ niezwykle ciekawy artykuł p. t. „Przeczucie śmierci“.

Ponieważ głęboko wierzę w świat pozagrobowy, we wszystkie tajemnicze znaki i przeczucia, pozwalam sobie w tej sprawie zabrać głos, z tem jednak zastrzeżeniem, aby przeżycia moje Sz. Rodakcya traktowała, jako szczerą bezpretensyonalną prawdę, a nie chorobliwy wytwór imaginacyi. Zaznaczam także, że jestem istotą normalną, zdrową i trzeźwą, empiryczką z krwi i kości, która zanim poniżej opisane zdarzenie przeżyła, ze sceptycyzmem odnosiła się do wszelkich zjawisk wykraczających poza kategoryę t. zw. „naturalnych“.

Miałam znacznie młodszą odemnie siostrę, którą kochałam tak, jak matka kocha własne dziecko — bezgranicznie, ślepo i bez zastrzeżeń. Ponieważ była blada, wątła i chorobliwa, egzotycznie piękna, nazwałam ją Narcyzą od kwiatu, którego miała wdzięk i który był jej kwiatem ulubionym.

Zagrożona chorobą płuc i lekkim katarem szczytów, Narcyza na tę właśnie zimę, podczas której przeżyłam owe tajemnicze zdarzenie, wyjechała na włoską Rivierę, do Nervi. Otrzymywałam od niej co kilka dni listy i telegramy donoszące o stanie jej zdrowia, pełne czułości, tęsknoty i niepokoju. Powoli mijały tygodnie, miesiące i listy Narcyzy stawały się coraz rzadsze i smutniejsze, choć lekarz sanatoryum zapewniał mnie, że w stanie jej zdrowia zaszło znaczne polepszenie. Gdy w końcu lutego od dziesięciu dni nie nadeszła żadna wiadomość z Nervi, szalona wprost z niepokoju, postanowiłam pojechać do siostry. 28 lutego byłam już gotowa do drogi i siedziałam właśnie przy biurku załatwiając jakieś rachunki, gdy nagle doznałam wrażenia, że za chwilę stanie się coś niezwykłego. Muszę dodać, że działo się to w dużym pustym dworze, zawianym wprost śnieżycą w głębokiej, uroczystej ciszy, jaką ma w sobie mroźna noc na wsi... Lampa ustawiona na biurku paliła się równem spokojnem światłem i stary zegar Empire wydzwonił właśnie dziesiątą godzinę, gdy nagle otworzyły się drzwi i do pokoju weszła Narcyza.

Miała na sobie podróżne futro, które w momencie, gdy wchodziła do pokoju, rozchyliło się nieco i ukazało białą, domową suknię, haftowaną w narcyzy. Gdy pobiegłam na jej spotkanie, zdumiona jej niespodziewanym przyjazdem i przerażona lekkomyślnością jej stroju tak lekkiego, ucałowała mnie milcząc i, nie rozbierając się, usiadła w głębokim fotelu przy kominku.

— Co ci jest, maleńka, ukochana? — pytałam, klęcząc przy niej i patrząc, jak wyciąga ku ogniu blade, niemal przeźroczyste swe ręce.

Na jej policzki padał od ognia różowy blask i palił się w oczach, wpatrzonych w żar nieruchomo i jakby obojętnie. Milczała długo, wreszcie usta jej szepnęły z wysiłkiem:

— Tęskno mi było...

W tej chwili weszła do pokoju nasza stara niańka i, zobaczywszy Narcyzę, krzyknęła i przeżegnała się.

— Jezus Marya! Panienka! I w taką zawieję!

Narcyza spojrzała na nią przelotnie i uśmiechnęła się lekko, mówiąc cicho:

— Jestem bardzo zmęczona...

Wybiegłyśmy obie, by przygotować jej pokój i zagrzać wino. Gdym w dwie minuty wróciła do pokoju, fotel przy kominku był pusty. Jak szalona szukałam Narcyzy ze służbą po całym dworze i parku. Stangret widząc moje przerażenie, przeżegnał się i powiedział, że na śniegu przed dworem niema przecie żadnych śladów ani od sanek, ani od ludzkich stóp...

Przez całą noc czułam się bliską obłędu. A nazajutrz wieczorem do dworu wpadł zaśnieżony chłopiec z pocztą. Między listami i dziennikami znalazłam telegram z Nervi. Lekarz donosił mi, że Narcyza popełniła samobójstwo. Utopiła się, skacząc z tarasu sanatoryum wprost w morze poprzedniego dnia o 10 wieczorem. Nie zostawiła żadnych wyjaśnień, poza kartką pisaną ołówkiem: „Tęskno mi... Jestem bardzo zmęczona...“

I gdy tejże nocy wyjechałam już nie do siostry, ale po trupa siostry, gdy nieprzytomna z rozpaczy znalazłam się w jej żałobnym, pełnym narcyzów pokoju, powiedziano mi, że utopiła się w białej, domowej sukni, na którą narzuciła futro...

Opisałam ten fakt bez komentarzy, fakt rzeczywisty, niezaprzeczony, którego świadkiem prócz mnie, była nasza stara, dziś jeszcze

Sprawca zatopienia Lusitanii w rękach Francuzów.

Genewa, we wrześniu.

(?) „Journal“ paryski donosi, że komendant niemieckiej łodzi podwodnej, która zatopiła „Lusitanię“, znajduje się obecnie w rękach Francuzów.

Okoliczności wzięcia go do niewoli były następujące: Oficer ten krążył w swej łodzi podwodnej do połowy tylko zanurzonej, między Maltą i Sycylią, czekając na nieprzyjacielskie okręty, gdy spostrzegł nagle, wyłaniający się z mgieł porannych wielki transportowiec angielski, płynący całą siłą pary w kierunku południowo-zachodnim.

Okazya była nęcąca. Rozejrzawszy się zatem ponownie po morzu i przekonawszy się, iż okręt nie jest konwojowany, komendant łodzi zagrodził drogę parowcowi i z odległości 100 metrów wyrzucił nań torpedę. Z takiej odległości cios nie zawodzi nigdy, to też, widząc strzał celny, załoga łodzi niemieckiej wydała okrzyk radości.

Przygotowywano się już do wymierzenia strzałów w łodzie, spuszczane na morze, gdy nagle wyłoniły się z mgły dwa wielkie francuskie statki patrolowe, pełniące eskortę. Statki te otworzyły natychmiast ogień na łódź podwodną i uszkodziły ją w ten sposób, iż nie była już w stanie zanurzyć się.

Wtedy komendant łodzi podwodnej wywiesił sygnały, oznajmiające, iż znajduje się w niebezpieczeństwie i wzywał pomocy. Francuzi pospieszyli z pomocą, lecz tymczasem łódź wśród bulgotu zatonęła. Z pośród 65 członków załogi uratowano tylko pięć osób, w tej liczbie komendanta, z którym udano się zaraz w drogę do Tulonu.

W pewnym momencie komendant ów, w przekonaniu, iż nikt nie śledzi jego ruchów, usiłował rzucić swe papiery w morze. Jeden z marynarzy jednak schwycił go za rękę i po krótkim oporze zdobył owe papiery, z których okazało się, iż komendant ów był tym oficerem, który storpedował „Lusitanię“.

Donosząc o powyższem, „Journal“ paryski wspomina też o losach kap. Frayta, rozstrzelanego przez Niemców, jego zdaniem, bezprawnie i domaga się kary odpowiedniej na wziętego do niewoli komendanta niemieckiego.

WOJNA NA OŁÓWKI.

(Patrz feljeton w num. 64).



PODRÓŻ WILSONA NA FRONT.

Niechaj cały świat wyginie, lecz ja nie zrezygnuję z mojej wojny! („MK“)

żyjąca niańka. Fakt ten nauczył mnie wierzyć głęboko w świat, którego istnienie neguje tak zwany zdrowy rozsądek i z którego tysiące tysięcy sceptyków drwi, nazywając zjawiska jego halucynacyą, przywidzeniem, czy majakiem obłąkanego...

Morderczyni swego szóstego i ósmego męża.

Budapeszt, 4. września.

Niebywałe poruszenie i zainteresowanie w pewnych sferach, z właszcza lubiących drażliwe senzacye, wywołało w ostatnich dniach urzędowe doniesienie o następującej zbrodni:

W miejscowości Hodmezo-Vasarhely **zginął w tragiczny sposób 70-letni właściciel ziemski** Jerzy Madaszar, zabity przez własną żonę żelaznym drągiem. Żona jego, Marya, kobieta znana ogólnie w całej okolicy z niezgodnego usposobienia oraz kłótliwości, od dłuższego już czasu pozostawała ze swym małżonkiem w ustawicznej wojnie, dając przy lada sposobności upust swej szerokiej naturze. Od szeregu lat znajdowała się ona pod nadzorem policyjnym, a to z powodu, iż **przed 12 laty otruła swego szóstego z rzędu męża**, za co też skazaną była na karę siedmioletniego więzienia. Już wtedy, w czasie śledztwa karnego, powzięto pewne podejrzenia, czy poprzedni jej małżonkowie zmarli naturalną śmiercią, niestety jednak nie można było znaleźć na to dostatecznie silnych dowodów.

Po wyjściu na wolność, Marya, **posiadająca przeszło pół miliona w gotówce, oraz piękny majątek ziemski**, wyszła ponownie za mąż, lecz już w trzy miesiące po ślubie jej **siódmy z rzędu mąż zginął skutkiem niewyjaśnionego bliżej postrzału na polowaniu**. W niespełna rok później łakomiąc się na pieniądze, poślubił ją, jako ósmy z rzędu małżonek, zbankrutowany ziemianin, Jerzy Madaszar, który obecnie **zginął zamordowany** przez nią sztabą żelazną. Wobec tego władze sądowe postanowiły wznowić poprzednie śledztwo, odnoszące się do śmierci innych mężów morderczyni i w tym celu **zarządziły ekshumacyę ich zwłok**. Ponadto poddano oskarżoną badaniu lekarzy, celem stwierdzenia jej stanu umysłu.

Wielkie korzyści z małych wynalazków.

(!) Wiadomą rzeczą jest, że wynalazcy dokonali epokowych rzeczy częstokroć wpadając na błahy pomysł, który jednak w praktyce oddał ludności wielkie usługi. Nierzadko też spotykamy się z tem, że ten lub inny wynalazca umiera w nędzy nie doczekawszy się na wprowadzenie w życie swoich pomysłów; dopiero po czasie nieraz po kilkudziesięciu latach znajdzie się ktoś, kto pomysł ten urzeczywistni. Często jednak „odkrywcy“ stają się bogaczami. Tak np. Amerykanin B. H. Bluer został milionerem po opatentowaniu nowożytnego „korka“, to jest metalowego nakrycia, używanego czy to przy flaszkach z piwem, czy wodą mineralną.

Pewien wynalazca widząc, że żonie jego wypadają gładkie szpilki do włosów, dokonał w tej dziedzinie ulepszenia; podobnem szczęściem cieszył się H. L. Lipmann z Filadelfii, który pierwszy używał ołówka z przytwierdzoną do tego gumą, jak też odkrywca sprzączki do sznurowadła i noża do otwierania konserw.

Wszystkie te drobne na pozór „odkrycia“ dały milionowe majątki projektodawcom, a w życiu codziennem niezrównane usługi.

Zygzaki.

Wino zapomnienia.

Siedzieliśmy właśnie przy kolacyi w Saskim hotelu, pogrążeni w smętnych uwagach gastronomiczno-wojenno-filozoficznych, gdy przyjaciel mój wskazał mi towarzystwo jakichś paskarzy już skandalicznie pijanych i nadających się najwyżej do „sal jadalnych“ — Rosenstocka.

Zziajany garson przynosił im właśnie jedenastą butelkę szampana, gdy przyjaciel mój zaczął melancholijnie poetyzować:

— O słodkie wino zapomnienia, zdroju śmiechu, zazdrości i rozkoszy, prześwietlony słońcem, pieniący się perliście, jak śmiech pięknej kobiety... Czy zauważyłeś, że piana z szampana podobna jest do koronek zdobiących białą pierś kobiecą?

Uważając, że te denerwujące rozpamiętywania wpłyną fatalnie na sen mego nieżonatego przyjaciela, przerwałem mu nagle małym wykładem o historyi wina szampańskiego.

— Wiesz komu zawdzięczamy niejako „odkrycie“ i wyróżnienie tego wina, które jest symbolem beztroskiej radości krótkiego upojenia chwili? Papieżowi Urbanowi II. Jego ulubione szampańskie wino było czewone i nie musujące. Zaś tajemnicę musowania szampana posiadł Benedyktyn, Dom Perignon, który był piwnicznym w klasztorze w Hautevilliers. Polega ona na tem, iż młode wino przelewa się do butelek aż do maja, a jeśli mimo to nie musuje, to przelewa się je dopiero w rok po zbiorze. W roku 1787 butelka musującego szampana kosztowała w Reims nie mniej, jak 3 liry i wino to zwało się **„Flacon petillont“, „Flacon mousseux, Sante-bouchone“**. Hrabia d'Artagnon nazwał Dom Perignon'a człowiekiem godnym wszechświatowej sławy, a złośliwy i zgryźliwy Voltaire zdobył się nawet na pean entuzyastyczny na cześć perlistego nektaru.

Zamyśliliśmy się obaj i przed naszemi rozmarzonemi oczami wykwitały wysmukłe, jak dziewczęca kibić — „Flacons petillonts“, pełne wina słodkiego, jak usta, i perlistego, jak śmiech kobiety.

J. Wr.

„Polskie dziecko — do polskiej szkoły!“ „Kto czyni inaczej — jest zdrajcą narodu!“

NA DOBIE.

DZIADOWSKA PIOSENKA.

Posłuchajta ludkowie
co wam dziaduś opowie:
Byłem teraz aż w Szigecie
gdzie jest proces, jako wiecie,
przeciwko legijonom.

Za kratkami se siedzą
nic o bliźnich nie wiedzą,
sądzą ci ich audytory
bronią różne zaś aktory
i wszystko jest w porządku.

Jeszcze miesiąc albo trzy
te sądzenia będą szły
głodne ci są tam chłopaki
bo wikt mają ladajaki,
jak to zwykle pod kluczem.

Opodły z nich mundury
bo na dziurach są dziury,
ale że to tylko sądy,
a nie żadne tam przeglądy,
więc też jakoś obleci.

Patrzyłem ci ja na to,
a że kończy się lato
więc też do was z tamtąd idę,
wspomóżcie tę polską bidę,
dajcie grosik na składkę.

Wszystko do kupy złożę,
dajcie mi co kto może,
różne rzeczy kupić trzeba —
ubrań, butów, mięsa, chleba —
dajcie grosik do torby!

Jah

—o—

Jak w romansie kryminalnym.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego").

Lwów, 4. września.

„Wiek Nowy" donosi: Pani Helena Zakrzewska, żona Stanisława, pełnomocnika dóbr dra Wiśniewskiego, zamieszkała we Lwowie, doniosła władzy policyjnej o wypadku, rzucające jaskrawe światło na bezpieczeństwo podróży koleją, a w szczegółach **przypominającym senzacyjne romanse kryminalne.**

Oto opowiadanie pani Zakrzewskiej:

Z niedzieli na poniedziałek pani Zakrzewska, wsiadłszy do wozu kolejowego w Stanisławowie jechała do Lwowa.

RZECZ DZIAŁA SIĘ W WAGONIE I. KLASY.

Miała ona z sobą dużą walizę skórzaną, w której **znajdowała się garderoba i biżuterye, łącznej wartości kilkudziesięciu tysięcy koron.** Nic dziwnego, że właścicielka pilnie czuwała nad swoją własnością, niemniej jednakże **pilnie obserwowali jej walizę przygodni towarzysze podróży.** Byli to trzej katolicy i trzej żydzi. Dwaj z pośród nich wsiedli do wozu w Stanisławowie, i **byli ubrani w mundury urzędników politycznych.** Jeden z nich, radca, **błyszczał złotym kołnierzem i trzema rozetami,** komisarz zaś lśnił dwoma rozetami i naogół bardzo skromnie się zachowywał. Na pani Zakrzewskiej wywarli owi dwaj rzekomi urzędnicy dziwne wrażenie. Stwierdziła ona mianowicie, że jeden z nich, właśnie ów pan radca, **był bardzo podobny do niejakiego Gutwalda, znanego przed kilkunastu laty członka bandy Wasińskiego.** Na pozór między cywilnymi pasażerami a panem radcą i panem komisarzem nie było znajomości. Nie mówili oni ze sobą. Cywilni rozmawiali o jakimś interesie, z którego olbrzymią kwotę miał powieść jakiś nieznajomy człowiek. Towarzystwo jednakże nie próżnowało, jak się o tem przekonała współpasażerka pani Zakrzewskiej, żydówka, która po pewnym czasie

ZAUWAŻYŁA BRAK SWEGO KAPELUSZA AKSAMITNEGO I ZŁOTEGO ZEGARKA.

Narobiła ona krzyku i wówczas ów rzekomy radca wdał się w sprawę, uspokajając ją, że kapelusz się znajdzie. I istotnie **kapelusz się znalazł pod ławką.** Również **znalazł się zegarek** w miejscu najbardziej niespodziewanem. Żydówce przecięto łańcuszek na szyi, skutkiem czego zegarek opadł w głąb jej szat, gdzie go też właścicielka znalazła. Po tym drobnym epizodzie nic nie zamąciło spokoju. Dobito do celu podróży.

Pierwszy opuścił wóz pan radca, drugi — komisarz, a za nimi cywilni podróżni. W tej chwili spostrzegła pani Zakrzewska, ujmując za walizę, że

WYCIĘTO W NIEJ OTWÓR I SKRADZIONO Z WNĘTRZA RZECZY I BIŻUTERYE WARTOŚCI 40.000 KORON.

Niestety, przyjemni towarzysze podróży pani Zakrzewskiej znikli, ulatniając się, jak kamfora i unosząc z sobą, co zabrali. Podejrzenie pani Zakrzewskiej pada na owych siedmiu mężczyzn, którzy razem z nią jechali. Nie ulega wątpliwości, że i cywilni, i owi w mundurach, to **członkowie zorganizowanej bandy złodziejskiej,** którzy byli ze sobą w zmowie. Pani Zakrzewska twierdzi nawet, że **komisarz miał przyprawione wąsy,** a obaj z panem radcą już z mowy i zachowania się byli podejrzani.

Sprawę ujęła w swe ręce policya lwowska.

WOJNA NA OŁÓWKI.

(Patrz feljeton w num. 64).



OPORTUNIZM.

O f i c e r: Jak sądzi wasza książęca wysokość, możebyśmy zaczęli już strzelać na Paryż?

N a s t ę p c a t r o n u: Pragnę tego. Trzeba dać poznać Paryżanom wspaniały sukces mojej wielkiej bitwy w aryergardzie.

(„Le Journal").

Wyniki ofenzywy Focha.

(x) Dziennik niemieckie cytują następującą depeszę agencyi Havasa z dnia 28 sierpnia:

Urzędowo ogłaszają:

Ogólna liczba jeńców wziętych na froncie zachodnim od dnia 15 sierpnia tego roku doszła do liczby **140.000.**

Zdobycz w materyale wszelkiego rodzaju **jest znaczna. Zdobyto przeszło 2000 dział.**

—o—

(x) **INFORMACYE „GOŃCA KRAKOWSKIEGO",** w pierwszej linii nasze relacye o konferencyach politycznych w Krakowie, oraz doniesienia z Warszawy, obiegały od szeregu dni prasę polską wiedeńską, węgierską i berlińską. Cytaty z podaniem źródła znajdujemy w „Az Est", „Pesti Hirlap", a dalej nie wymieniając tu pism wiedeńskich, w „Post", „Lokal Anzeiger", „D. Tageszeitung", „Tag" i w innych.

Świadczy to najlepiej, że nasz dziennik rozporządza tak pierwszorzędnemi informacyami, iż stał się źródłem informacyjnem dla prasy.

—o—

(4) **ODBUDOWA PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego posiedzenie powiatowej Rady inspektoratu zasiłkowego. Załatwiono szereg podań przemysłowców i kupców o zasiłki na odbudowę ich przedsiębiorstw. Równocześnie uchwalono przedstawić władzom centralnym wnioski o przyznanie odszkodowań za szkody, poniesione przez kupców podczas rozruchów kwietniowych.

(4) **NIEBEZPIECZNY RZEZIMIESZEK POD KLUCZEM.** Wczoraj wieczorem funkcyonaryusz ekspozytury policyjnej na dworcu krakowskim aresztował niebezpiecznego bandytę, 25-letniego Józefa Starzyka, w chwili, gdy wykradł z bocznej kieszeni pewnemu pasażerowi portfel z większą gotówką. Portfelu przy nim nie znaleziono, gdyż zdołał go już oddać swemu wspólnikowi, który się z nim ulotnił. Odstawiono go do aresztów policyjnych.

(p) **ALARM STRAŻY POŻARNEJ.** Wczoraj o godzinie 11 przed południem zaalarmowano straż pożarną na ul. Rakowiecka, gdzie zapaliła się w kotłach smoła, przeznaczona do terowania dachów. Przybyła pod komendą brandmistrza Urody straż ugasiła w przeciągu kilku minut groźny w zarodku pożar, poczem wróciła do koszar.

(p) **Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO.** Wczoraj w nocy został p. Szymon Adler, ślusarz, pchnięty na ulicy nożem przez nieznanego człowieka, podobno rzeźnika, a Stanisława Pasternaka, robotnika wodociągów m. z Przegorzał postrzeliła śrutem straż, pilnująca pól. W obu wypadkach interweniowało Pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannych i odwiozło ich do szpitala.

(4) **LICHWIARZ TYTONIOWY POD KLUCZEM.** Wczoraj aresztowano na jednej z ulic złotodajnego

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Wawrzyńca

Wschód słońca 5·00

Zachód słońca 6·16

Długość dnia 13·16

Czwartek **5** września

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:

Czwartek: „Róża Stambułu".

—o—

Uniwersytet w Lublinie.

Jak się dowiaduje „Ziemia lubelska", projektowane jest pomieszczenie Uniwersytetu lubelskiego w gmachach koszarowych za lubelskiemi rogatkami.

O dopuszczenie słuchaczek do studyów politechnicznych.

(p) Słuchaczki uniwersytetu lwowskiego wysłały wczoraj deputacyę do ministra oświaty, Madeyskiego, by uskarżyć się na niesprawiedliwość obecnych ustaw i wskazać na zacofanie pod tym względem, które może dla najbliższej generacyi już będzie niezrozumiałe i nie do uwierzenia.

Deputacyę prowadził przyszły rektor politechniki, prof. dr. Tadeusz Godlewski, który podkreślił jednomyślność grona profesorów politechniki lwowskiej, a nawet odbytej niedawno w Wiedniu ogólnej konferencyi rektorów wszystkich szkół wyższych austryackich, oświadczających się także jednomyślnie **za dopuszczeniem kwalifikowanych kobiet do studyów politechnicznych.** Minister oświadczył, że sprawą tą zajmował się, chociaż nie była objęta jego dotychczasowym referatem w ministerstwie oświaty. Jego zdaniem żądania petentek są usprawiedliwione, jednak muszą jeszcze być rozpatrzone pod kątem widzenia interesów społecznych, a zwłaszcza, by inwalidom wojennym zabezpieczyć zajęcie.

W końcu oświadczył minister, że sprawę rozpatrzy bezstronnie i w każdym razie rozstrzygnie ją jeszcze w ciągu roku bieżącego, poczem uprzejmie pożegnał członków deputacyi.

Kilkadziesiąt wyroków dziennie.

Jak się okazuje z depesz moskiewskich, Uryckiego zabito nie w Moskwie, lecz w Petersburgu, gdzie sprawował urząd przewodniczącego nadzwyczajnej komisyi sowietów.

Urycki stał się panem życia i śmierci w Petersburgu. Opowiadają, że niekiedy z jego polecen wykonywano **sześćdziesiąt i więcej wyroków dziennie. Drżał** przed nim i drży arystokrata, mieszczanin i chłop. Nazwisko jego stało się synonimem straszaka. Dyktatorską niemal przywłaszczywszy sobie władzę, może gubić i zbawiać. Bolszewicy nie bardzo licząc się ze zwyczajami dyplomatycznymi, łamią pieczęcie, przytwierdzone do kufrów i pak kuryerów, poczem przetrząsają zawartość. Podobna przygoda spotkała na wyjezdnem kuryera jednego z państw skandynawskich, który, co prawda, przekroczył powinność służbową, skupując za bezcen ruble — następnie zbywając je po znacznie wyższej cenie w swoim kraju. Otóż, w nieprzyjemnej sytuacyi oświadczył czerwono-gwardzieście, że pójdzie do Uryckiego. Żołnierz zbladł i prosił o przebaczenie. Taka potęga samego nazwiska owego nowożytnego kanibala!... Urycki dowiedziawszy się o pokątnych interesach, zabronił kuryerom owego kraju skandynawskiego nakładać pieczęcie i zażądał tylko słowa, że nic poza aktami urzędowymi nie wiozą...

„Bataliony śmierci" przeciw bolszewikom.

(!) Według doniesień ze Sztokholmu, odkryto w Moskwie szeroko rozgałęzioną po całej Rosyi **organizacyę kobiecą,** która wzięła sobie za cel uwolnienie Rosyi od bolszewików przez stosowanie aktów terroru. Co tydzień odbywa się **losowanie** tych, którzy przez poświęcenie osobiste i z narażeniem swego życia dokonują zamachów wskazanych przez organizacyę. Istnieje podejrzenie, że zamach na Lenina był dziełem także organizacyi.

Kaźmierza 46-letniego Chaima Teitelbauma, znanego lichwiarza i paskarza. Teitelbaum sprzedawał przechodzącym żołnierzom tytoń i papierosy po horendalnie wysokich cenach. I tak za paczkę tytoniu, kosztującą 1 K 60 h, żądał i brał 8 K, papierosy „sporty" sprzedawał po 40 hal. Lichwiarza odstawiono do więzienia.

(4) **MAŁOLETNIA ZŁODZIEJKA.** W tramwaju, korzystając ze ścisku, skradła 14-letnia Helena Mikusińska portmonetkę z 542 kor. Celinie Gruenhut, poczem wyskoczyła z tramwaju, znajdującego się w pełnym pędzie. Puszczono się za nią w pogoń i zdołano ją przytrzymać. Portmonetkę porzuciła podczas ucieczki, która znów stała się łupem kogo innego.

(4) **NIEUCZCIWY KAFLARCZYK.** 19-letni kaflarczyk, Bolesław Kapuściński, korzystając z nieobecności właściciela mieszkania przy ul. Studenckiej l. 25, gdzie naprawiał zepsute piece, z zamkniętego sąsiedniego pokoju skradł garderobę i bieliznę wartości 7.000 kor. Z łupem natychmiast się ulotnił i na tandecie sprzedał włościanom z Królestwa. Spostrzeżono kradzież i uwiadomiono policyę, która natychmiast nieuczciwego chłopca wyśledziła i aresztowała. Część skradzionych rzeczy zdołano odebrać.

(4) **SPRYTNA SŁUŻĄCA.** Niejaka Kazimiera Jelenek, zaopatrzywszy się w fałszywą książkę służbową, opiewającą na nazwisko Karoliny Radomskiej, wstąpiła w ubiegłym miesiącu do służby do p. Amalii Selinger i nazajutrz ją okradła, nie zostawiając jej ani jednego strzępka z garderoby, poczem zbiegła. Dopiero onegdaj zdołano ją wyśledzić i aresztować. Garderobę jednak już sprzedała, a pieniądze roztrwoniła.

(p) **SMUTNA PRZYGODA** spotkała wczoraj wieczorem około godz. 9. p. F. Missonę, komisarza akcyzy miejskiej, wracającego z dworca kolejowego. Na idącego p. M. rzucił się nagle jakiś żołnierz z okrzykiem: „Bij, morduj, zabijaj!" P. M. nie tracąc przytomności uwolnił się silnem pchnięciem od napastnika a tymczasem przechodnie pochwycili szamocącego się żołnierza i odprowadzili na odwach. Jak się zdaje, był to jakiś obłąkany, lub — co dziś w modzie — symulant.

—o—

(4) **P. JÓZEF STĘPNIOWSKI,** pierwszy tenor opery krakowskiej, został zaangażowany na stanowisko takież samo do krajowego teatru w Lublanie.

OPERETKA W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. We czwartek dnia 5 września rozpoczynają się w teatrze im. Słowackiego przedstawienia dalsze cyklu gościny naszej operetki w gmachu przy ul. św. Ducha. Obecnie odbędzie się 6 przedstawień do niedzieli 8 września włącznie, a rozpoczyna je tak żywo zawsze przyjmowana „Róża Stambułu" L. Falla, w której da się poznać publiczności krakowskiej świeżo pozyskana primadonna operetki, p. Loda Rogińska.

W piątek dnia 6 września „Księżniczka czardasza", zaś w sobotę i niedzielę dwa przedstawienia.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Przygotowania do sezonu jesiennego są już na ukończeniu. Przeróbki i ulepszenia w samym gmachu dobiegają końca. Próby z pierwszych utworów, z którymi ma wystąpić z początkiem sezonu zarówno zespół dramatyczny, jak operetkowy, są w zupełności ukończone, tak, że w niedzielę, dnia 8 września, nastąpi uroczyste otwarcie „Teatru Powszechnego" przy ul. Rajskiej, przedstawieniem inauguracyjnem, przemiłą, staropolską komedyą Stanisława Bogusławskiego „Opieka wojskowa". Wyborne typy polskie, ogromnym nerwem scenicznym pulsujące sceny, doskonale uchwycony koloryt epoki, swobodny, zamaszysty humor — oto zalety i wdzięk tej komedyi, dzięki którym zawsze ona zdobywa pełny sukces. Właśnie ze względu na te walory, zapewniające jej tak trwałą młodość, została piękna, serdeczna ta sztuka wybrana na zainaugurowanie nowego sezonu.

WYSTAWA DZIEŁ JANA MATEJKI. W pierwszej połowie września nastąpi otwarcie wystawy dzieł Jana Matejki. Wystawa ta obejmie z górą 500 dzieł mistrza. Przedstawi nam ona całą działalność malarską Jana Matejki.

—o—

Ponowny odwrót Niemców!

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 4. września.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Na północ od przełęczy Tonale, nasze oddziały górskie wydarły nieprzyjacielowi niespodziewanym atakiem Monte San Mattee (3692 m), Monte Mantello (3536 m) i wierzchołek lodowca 3502. Ten czyn zbrojny, dokonany wśród wiecznego lodu i śniegu daje jak najlepsze świadectwo dzielności bojowej atakujących, którzy dorośli do sprostania najcięższym warunkom gór.

W obszarze Siedmiu Gmin żywsza czynność wywiadowcza.

Poza tem nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 4. września.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojska bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta i generała pułkownika Boehna: Po obu stronach Lys nieprzyjaciel wśród ciągłych walk z naszemi przedniemi wojskami dotarł aż na linię Wulverghem—Nieppe—Bac St. Maur—Levantie—Richebourg—St. Vaast. Nasze mieszane oddziały zadały mu w tych drobnych walkach dotkliwe straty i wzięły jeńców wykonując same ataki i przeciwnatarcia.

Na polu bitwy między Scarpą a Sommą upłynął dzień spokojnie. Cofnęliśmy ostatniej nocy nasze wojska na linię Arleux—Moeuvres—Man-court. Ruchy te, przygotowane już przed k... dniami, zostały wykonane według planu i be... przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel dopiero po południu nieśmiało począł po... stępować naprzód.

Na froncie między Moislains a Peronne nie... przyjaciel wczoraj nie powtórzył swych ataków.

Po obu stronach Noyon wykonali Francuzi silniejsze ataki, które szczególnie zwracały się przeciw wzgórzom między Campagne a B... Nieprzyjaciel, który przed południem i po poł... czterokrotnie nadaremnie szturmował przeciw stanowiskom 231 dywizyi, został podobnie, jak i na innych odcinkach, bez wyjątku odparty.

Nad Aillette walki wywiadowcze. Ataki nie... przyjaciela na Coucy le Chateau nie udały się. Między Aillette a Aisne Francuzi wspólnie z Amerykanami i Włochami, po najsilniejszym ogniu, rozpoczęli swe ataki. Odparto ich na wie... lu miejscach po zaciętej walce.

Wczoraj zestrzeliliśmy 22 nieprzyjacielskie samoloty i 7 balonów na uwięzi. Por. Rumey zwyciężył w walce napowietrznej po raz 30.

Grupa wojsk niem. nast. tronu: **Na południe od Ripont przywiedliśmy z pomyślnego wypadu do rowów nieprzyjacielskich jeńców i karabiny maszynowe.**

Ludendorff.

Austro-polskie rozwiązanie wysuwa się na pierwszy plan.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego").

Wiedeń, 5 września.

Wizyta niemieckiego sekretarza stanu jest w dalszym ciągu niemal **wyłącznym przedmiotem** obecnych dyskusyi w kołach politycznych. Powszechnie przeważa nadal zapatrywanie, że obok kwestyi pokojowej, **w konferencyach najgłówniejszą rolę odgrywa sprawa polska** i że tym razem **trudności, jakie ze strony niemieckiej dotychczas konstruowano wobec rozwiązania austro-polsk'ego, są znacznie mniejsze.**

„N. Fr. Presse" pisze, iż **w sprawie połączenia Galicyi z Kongresówka w jedno królestwo,** które ma pozostawać w ścisłych stosunkach z monarchią austro-węgierską, do czego dąży polityka hr. Buriana,

DOSZŁO DO SKUTKU ZBLIŻENIE OBOPÓLNYCH ZAPATRYWAŃ,

tak, że w szeregu możliwych rozwiązań **wysunęło się teraz na pierwszy plan rozwiązanie austro-polskie.**

Bezpośrednim celem obecnych rokowań jest **uskutecznienie porozumienia między Niemcami a Austro-Węgrami.** Jeżeli więc teraz wysuwa się na pierwszy plan rozwiązanie austro-polskie, to przedewszystkiem należy stwierdzić, **jakich gwarancyi politycznych, wojskowych i ekonomicznych żądają oba mocarstwa centralne,** poczem dopiero, skoro nastąpi między niemi porozumienie, rozpoczną się rokowania ze współudziałem Polaków, którzy orzekną, jakie wobec ułożonych żądań mocarstw centralnych zajmują stanowisko. Nie można przeto twierdzić, że rozwiązanie austro-polskie jest już zapewnione. Można tylko powiedzieć, że teraz stanęło na pierwszym planie.

W dalszym ciągu „N. Fr. Presse" znów powtarza swoje wczorajsze wywody o konieczności stworzenia gwarancyi, dalej sięgających, niż możnaby je urzeczywistnić, li tylko na podstawie unii osobistej.

W podobnym duchu, chociaż z większem umiarkowaniem i większem zrozumieniem interesów polskich przemawia dziś „Neues Wiener Tagblatt", kładąc główny **nacisk na ekonomiczną stronę przyszłego stosunku Austro-Węgier do nowego królestwa.** Głównem zadaniem Austryi jest, pisze „Neues Wiener Tagblatt", aby Galicya, wchodząc w bliższe stosunki prawno-państwowo do Polski, nie była dla Austryi stracona.

W tej dyskusyi o sprawie polskiej dziś w pierwszym rzędzie zwraca uwagę artykuł chrześcij.-społ. „Reichspost", która podaje treść rozmowy z pewnym wybitnym polskim mężem stanu, który oświadcza między innemi:

Nie mam wrażenia, jakoby p. Hintze już chciał uskutecznić ostateczne rozwiązanie. Interpretuje odłożona wizytę hr. Hertlinga w tym duchu, że kanclerz najwidoczniej wolał naprzód wysłać pośrednika, aby potem tylko definitywnie zaakceptować układy. Hintze posiada **z pewnością wystarczające upoważnienia i wobec rozwiązania austro-polskiego nie zajmuje bynajmniej stanowiska z góry odpornego.**

Owe stronnictwa niemieckie, nieprzychylne Polakom, które upatrywały w nim rzecznika swej polityki, doznają prawdopodobnie rozczarowania.

Informator „Reichspost" wywodzi w dalszym ciągu, że nie traci nadziei, iż

PRZYJDZIE DO SKUTKU ROZWIĄZANIE ZARÓWNO POMYŚLNE DLA POLAKÓW JAK DLA AUSTRYI.

Stanowisko Austryi w tej sprawie ulegało w czasie wojny kilkakrotnie rozmaitym zmianom. **Właściwie tylko hr. Burian stale pozostał wiernym swojemu stanowisku wobec kwestyi polskiej,** którą zna dokładnie we wszystkich szczegółach. Podobną znajomością, oprócz hr. Tarnowskiego, który jest teraz niejako podróżującym ambasadorem, między dyplomatami ... inny poszczycić się nie może. Przeciwnie, mężowie na odpowiedzialnych stanowiskach nie... jednokrotnie bardzo po dyletancku odnosili się do sprawy polskiej. Hr. Burian sposób traktowania sprawy polskiej „al pari" ze sprawą pogłębienia sojuszu z Niemcami, **uprawnia do najlepszych nadziei.** Hr. Burian wydał hasło, że wszystkie kwestye przyszłego stosunku sojuszniczego, a więc i sprawa polska „en bloc" mają być traktowane i rozstrzygnięte. Należy przypuszczać, że Niemcy, **zapewniwszy się politycznie i gospodarczo, dostosują się do tego stanowiska.**

Niemieckie żądania militarnego zabezpieczenia chyba nigdy tak daleko nie będą się śmiały posunąć, by przez pociągnięcie linii Narew—Warta miano wykroić z nowego królestwa istotną część Polski z zagłębiem węglowem. — W swoim dalszym wywodzie polityk polski

ZBIJA BARDZO TRAFNIE WSZYSTKIE WĄTPLIWOSC POLITYCZNE I EKONOMICZNE,

podnoszone ze strony niemieckiej przeciw rozwiązaniu austro-polskiemu.

W końcu zaznaczam. że „Mittagszeitung“ zwraca uwagę na to. iż w obecnych rokowaniach

IDZIE NIE TYLKO O SPRAWĘ POLSKĄ, LECZ O CAŁY PROBLEM WSCHODNI,

jak też o dokładne omówienie kwestyi pokoju, względnie o konkretne uchwały. dotyczące wspólnej enuncyacyi. Znaczyłoby to. że w obecnych rokowaniach **bierze się pod rozwagę kwestyę wystąpieniia z nowymi propozycyami pokojowemi.**

Tyle o głosach prasy. Pan Hintze wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami i referentami pozostaje tu jeszcze przez dzień dzisiejszy, który w całości poświęcony będzie konferencyom.

Wczoraj nie konferowano nad kwestyą polską.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 5 września.

Jak słychać. **główne konferencye p. Hintzego w sprawie polskiej rozpoczną się dopiero dziś.** Wobec tego dzisiejsze **informacye „N. Fr. Presse“ należy przyjąć z odpowiednią rezerwą.** Dotychczasowe rokowania dotyczyły przeważnie ogólnych spraw politycznych i jak się zdaje, **przedewszystkiem kwestyi pokojowej.**

Hintze u cesarza.

Wiedeń. (B. K.) Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu min. robót publ. Homanna. W południe **przyjął cesarz na posłuchaniu niem. sekr. stanu Hintzego i podsekr. Stumma.** Obaj ostatni **otrzymali zaproszenie na śniadanie** do cesarza. Na śniadanie to otrzymali także zaproszenie ambasador **niemiecki w Wiedniu hr. Wedel,** pełnomocnik niemiecki **generał major Cramon i min. spraw zagranicznych hr. Burian.**

Zwołanie komisyi finansowej.

Wiedeń. (B. K.) Komisya finansowa została zwołana **na wtorek,** dnia **10 b. m., g. 4 popoł.**

Posiedzenie Rady Stanu nie odbyło się.

Warszawa. (B. K.) Wczorajsze posiedzenie Rady Stanu nie odbyło się. z **powodu braku kompletu.** Następne posiedzenie w piątek.

Jak Berlin walczy z pogłoskami.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Berlin, 5 września.

Główny komendant marchii **opublikował obwieszczenie, które afiszowano na wszystkich ulicach Berlina, a które zagraża karą aż do jednego roku więzienia dla wszystkich rozsiewaczy fałszywych pogłosek o położeniu wojennem** i to nawet takim. którzy sami podają, że powątpiewają w prawdziwość tych pogłosek. — „Vorwaerts“ omawiając to obwieszczenie. pisze. że **byłoby mądrzej obwieścić całą prawdę,** tem badziej. jeżeli prawda ta nie daje powodu do zaniepokojenia.

„Vorwärts“ o oświadczeniu następcy tronu.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Berlin, 5. września.

Socyalistyczny „Vorwaerts“ w artykule p. t. „Wojna ochronna“ omawia ostatnie oświadczenie niemieckiego następcy tronu i powiada. że następca tronu właściwie **nie powiedział nic innego, jak tylko to, za co przed kilku miesiącami Kuehlmann musiał się podać do dymisyi.** Różnica jest tylko ta, że Kuehlmann mówił dnia 24 czerwca. a więc w czasie, **kiedy Niemcy stali nad Marną i pod Amiens.** Ale okazuje się. że **Kuehlmann bardzo dobze wiedział, iż był to najlepszy czas do wygłaszania mów ugodowych.** Bylibyśmy się cieszyli. gdyby już wówczas następca tronu dla poparcia Kuehlmanna powiedział to. co teraz miał do powiedzenia. Ale **wówczas słyszeliśmy słowa Hohenzollernów, które całkiem inaczej brzmiały.**

Skoropadski u ces. Wilhelma.

Berlin. (B. K.). Przybył tu hetman Skoropadski. Zabawi tu kilka dni i będzie na posłuchaniu u cesarza.

Podróż króla bawarskiego do Zofii.

Monachium. (B. K.) Korr. Hoffmann donosi: Król bawarski wyjechał do Zofii celem rewizytowania króla bułgarskiego. W towarzystwie króla znajdują się minister państwowy Dandl, minister wojny. Hellingrath. i poseł bawarski w Wiedniu Tucher.

Król bułgarski u cesarza.

Wiedeń. (B. K.). Cesarz przybył dziś z Reichenau do Wiednia i przyjął w burgu króla bułgarskiego. Ferdynanda.

Czecho - Słowacy — mocarstwem wojującem.

Waszyngton. (B. K.). Rząd amerykański uznał Czecho-Słowaków za mocarstwo prowadzące wojnę.

Podwyższenie taryfy kolejowej.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Budapeszt, 5 września.

Jak słychać, minister handlu Szterenyi zamierza podwyższyć taryfę osobową na kolejach **o 100 procent,** tak. że **każdy podróżny na każdą turę będzie musiał kupować dwa bilety.** Nowa taryfa obowiązywać będzie już od jesieni.

Zwołanie prezydyum Koła polskiego do Krakowa.

Wiedeń (B. K.). Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą: Prezes Koła dr. Tertil rozesłał do członków komisyi parlamentarnej zaproszenie **na posiedzenie komisyi parlamentarnej,** które zwołał na 9-go b. m. **do Krakowa, godz. 10 rano, w sali magistratu.** Tego samego dnia **odbędzie się w Krakowie posiedzenie prezydyum Koła.** Ze względu na doniosłość spraw. które będą przedmiotem dyskusyi. wzywa prezes członków komisyi parlamentarnej, by z całą pewnością na posiedzenie to przybyli.

Ostatnie telegramy.

Marsz Francuzów ku nowym liniom niemieckim.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 5. września wieczorem:

Dotąd nie zgłoszono żadnych większych walk Między Scarpą a Sommą nieprzyjaciel posuwa się ku naszym nowym liniom. Między Aillette a Aisne odparto ponowne ataki francuskie.

Anglicy wkraczają do Lens.

Londyn. (Reuter). Anglicy **przeszli przez kanał północny w pobliżu Haut i Allaine i 2 mile na północ od Peronne.** Lens nie jest jeszcze całkiem w naszych rękach. **Nasze przednie straże są już we wschodniej części miasta.**

500 wyroków śmierci w Petersburgu.

Moskwa. (B. K.) Ze względu na zamach na Uryckiego i rewizyę dokonaną w ambasadzie angielskiej w Petersburgu, **wykonano wyroki śmierci na przeszło 500 osobach.** Między nimi miało być rzekomo 40 Anglików. **W Niżnym Nowogrodzie stracono 41 zakładników z pośród burżuazyi.** W Moskwie i innych miejscowościach dalej **trwają aresztowania i wykonano tam wiele wyroków śmierci.**

Kronika telegraficzna.

ODZNACZENIE. „Wien. Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi wszechnicy, posiadającemu tytuł i charakter radcy dworu, posłowi do rady państwa Zarańskiemu w Krakowie krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Z różnych stron.

100.000 kg. SKÓRY DLA LUDNOŚCI W AUSTRYI. Z Gracu donoszą, że na skutek interwencyi posła Pantza w ministeryum wojny, rząd celem zapobieżenia ogólnemu brakowi skór, przeznaczył dla cywilnej ludności w Austryi 100.000 kg. skóry, od dnia 1 września b. r.

(!) **PARADA W KIJOWIE.** „Frankf. Ztg.“ podaje pod powyższym tytułem opis wkroczenia pierwszego pułku ukraińskiego do Kijowa, sfomowanego z jeńców narodowości ukraińskiej znajdujących się w niewoli austro-węg. Przegląd tego pułku przez hetmana odbył się w pobliżu jego pałacu w obecności hr. Kirchbacha i oficerów niemieckich.

GRAD W OKOLICY KOSOWA. 27 z. m. popołudniu spadł w okolicy Kosowa grad nadzwyczaj obficie. Grad w znacznej części miał formą dużych stalaktytów i porobił duże szkody w owocach.

ECHA LIPCOWYCH ROZRUCHÓW GŁODOWYCH. W Nowym Jczynie na Morawach przed tamtejszym sądem obwodowym rozpoczęły się liczne rozprawy przeciwko uczestnikom rozruchów głodowych w Ostrawskiem w maju 1917.

ZWŁOKI W STAWIE. W Kielcach znaleziono w stawie zwłoki 24-letniej dziewczyny. której osobistości na razie nie stwierdzono. Nie wiadomo. cy padła ona ofiarą wypadku czy zbrodni.

OLBRZYMIE OSZUSTWO W BERLINIE. W pruskim banku państwowym w Berlinie (oddział morski) dokonano w niewyjaśniony na razie sposób oszustwa na 600.000 marek. które, przekazane na konto fikcyjnej firmy S. Floersheimer. z zachowaniem zresztą wszelkich przepisów kontrolnych i wewnętrznej manipulacyi, podniesiono i zagarnięto bez śladu. Jako podejrzanego o dokonanie oszustwa. aresztowano pracownika banku z działu korespondencyi G. Rabingera.

PRZYJĘCIE PODARUNKU — LICHWĄ TOWAROWĄ. Na podstawie nowo obowiązującej ustawy skazał sąd powiatowy w Wiedniu niejaką Małgorzatę Koresch. pannę sklepową w firmie Muenchengratzera za lichwę towarową i podbijanie cen. na karę 50 koron, a to z powodu, iż tym tylko klientom sprzedawała towar, którzy jej przedtem ofiarowali podarunki.

NADESŁANE.

—o—

OGŁOSZENIA.

„ALBA“ Spółka z ogr. por. KRAKÓW UL. SZCZEPAŃSKA 7.

WSZELKIE ARTYKUŁY TOALETOWE PERFUMY, KREMY I PUDRY

Wysyłki na prowincyę po cenach hurtownych wysyłamy za zaliczką odwrotną pocztą.

NAJWIĘKSZY skład aparatów i przyborów kościelnych

Konstanty Witkowski Kordas

Kraków, ul. Wiślna 6, (obok Rynku).

poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc. 254

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.

Kuchnia domowa dla inteligencyi przyjmuje od dziś zgłoszenia na obiady smaczne i obfite po 6 Kor. Zgłoszenia w Administracyi Gońca Krakowskiego, ul Karmelicka. 348

Tanio do sprzedania pompa studzienna żelazna do wodociągu, nadająca się do większego przedsiębiorstwa i magiel kołowa w dobrym stanie. — Wiadomość: ul. Karmelicka 20, u stróża. 345

Poszukuje posady legionista, ułan, inwalida lat 20, z wykształceniem gimnazyalnem i roczną praktyką dworską we dworze lub na leśnictwie. Łaskawe zgłoszenia pod „Legionista“ do Administracyi Gońca Krakowskiego. 347

Dla ułatwienia manipulacyi prosimy przy przesyłkach pieniężnych **podawać zawsze** na odwrotnej stronie odcinka na jaki cel pieniądze są przeznaczone — odnosi się to szczególnie do ogłoszeń.

Miejski Teatr Powszechny poszukuje portyera (najchętniej emeryta). Zgłoszenia u inspektora technicznego w teatrze przy ul. Rajskiej. 344

Do sprzedania domek 5 ubikacyj przy ulicy Królewskiej 35, Nowa wieś. Wiad. na miejscu. 329

Chłopca do praktyki za tygodniowem wynagrodzeniem przyjmie introligator, Karmelicka 14. 340

NOWO OTWARTY

Zakład artystyczno-graficzny

„FOTOCHEMIA“

w Krakowie Dz. XXII, ul. Krakusa 9

wykonuje artystyczne klisze jedno- i wielobarwne dla ilustracyi, dzieł artystycznych, dzienników, anonsów, cenników, widokówek i t. p. 453

Wystawa Obrazów „CZWÓRKA“

Kraków, ul. Sienna L. 2. I p.

Obrazy pierwszych mistrzów polskich jak:

AXENTOWICZA, FAŁATA, FILIPKIEWICZA, GROTTA, KOSSAKA, MALCZEWSKIEGO, WEISSA, WYCZÓŁKOWSKIEGO, BRANDTA, MATEJKI, SIEMIRADZKIEGO, TONDOSA i w. i.

Wystawa otwarta od 9—1 i 3—6 pop.

MILION KORON przypada na X. c. k. austryacką loteryę klasową na 140.000 losów

lub 700.000, 300.000, 200.000, 100.000 itd. wygrywa 70.000 losów

Ciągnienie IV. klasy 10. i 12. września 1918 roku.

Cena losów: 1/1 160 K, 1/2 80 K, 1/4 40 K, 1/8 20 K.

Zamówienia kartą korespondencyjną uskuteczniać się jak długo losów starczy.

Dom bankowy i kantor c. k. austryackiej loteryi klasowej

Leopolda Brandstättera i S-ki

Kraków, ulica Karmelicka 10. 296

WODOCIĄGI dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych, POMPY wszelkiego rodzaju, STUDNIE wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reparuje

Inż. JÓZEF SCHROLL,

FILIA: KRAKÓW, ul. PAWIA L. 8. — Zbadanie sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo. 262

Poszukuje się kobiet do roznoszenia gazet. — Wiadomość w Administr. Gońca Krakowskiego

DOBRE wynagrodzenie w naturaliach lub w gotówce za wyszukanie mieszkania z kuchnią, łazienką (najmniej 2 pokoje). „Dyskrecya“ biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca — Kraków, ul. Jagiellońska 7. 349

Sprzedam

szal jedwabny francuski. antyk: świeczniki brązowe ścienne, zegar staroświecki ścienny, frak, kamizelka, szafy, umywalnia z lustrem jas. dębowa ręczna robota. Radziwiłłowska 27, II p., na lewo od 2—3. 346

Materace otomany, meble przyjmuje do przerobienia oraz roboty tapicerskie wykonuje także z prowincyi tapicer J. ŁUSZOWICZ Floryańska 44, koło Bramy Floryańskiej. 455

„LUX“ Kraków, plac Dominikański L. 2 (róg Stolarskiej), Tel. 3335. Skład przyborów do światła elektr. i dzwonków elektrycznych.

Baczność Kupcy!

Najlepszy skutek osiągniecie przez moją czarną stłuszczoną pastę do obuwia.

Ponieważ sporządzona jest z substancyi stłuszczonych i woskowych, bez domieszki wody, wykluczone jest wyschnięcie nawet przy dłuższem leżeniu na składzie. Moja pasta jest, jak towar przedwojenny, zawsze świeża, wydatna w użyciu i chroni obuwie przed wilgocią. Ceny bez zobowiązania, sprzedaż tylko odsprzedawcom. Aby każdego kupca przekonać w doskonałości gatunku mojej pasty, dostarczam na próbę za poprzedniem nadesłaniem należytości:

1 skrzynka 18 tuzinów puszek K 259·20

1 „ 36 „ „ „ 496·80

Dalsza zniżka cen nawet przy większych zleceniach wykluczona. — Fabryka wyrobów chem.-techn. Walenty Kovac, Wiedeń I, Nibelungengasse 8. 458

Zarząd drukarni E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie, ul. Karmelicka 16. przyjmie zaraz kilku chłopców do praktyki zecerskiej.

„LEN“ Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką przystąpiło już do budowy fabryki w Krośnie kosztem około 3 do 4 milionów koron.

Łodygę lnu i konopi przyjmować będzie od końca września br.

Dotąd ma już „LEN“ ponad 6.000 członków z wpłaconymi udziałami jeden milion koron.

Nowych członków i podwyższenia udziałów członków dotychczasowych przyjmuje się w dalszym ciągu.

Bliższe informacye podaje broszurka „Len i płótno“, którą każdy otrzyma na żądanie bezpłatnie.

Adres: „LEN“ Stow. zarej. z ogr. por. Kraków, ul. Szewska 12. 454

KAPUSTĘ GŁOWIASTĄ całowagonowo kupuje i sprzedaje Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie, Wiślna 8. 451

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.